

# Gusta (tomik)



JERZY LIEBERT

## *Gusta (tomik)*

### *[Dedykacja]*

*Dusowi*

## *Gusta, I*

### *Kwiecień*

Gotuje się żywica —  
Piekło, piekło zielone!  
Ptaki jak kamień z procy  
Furkocą oślepięne.

Natura, Las, Wiosna

Jeleń wbiegł na polanę,  
Rogi podniósł, przystanął —  
Goni wzrokiem po niebie,  
Łanię, łanię nieznaną.

Pożądanie, Zwierzęta,  
Marzenie

## *Wiosna*

Ptaki oszalały...  
Na piersi młodych brzoź kładły rogi jelenie,  
Nieba łąkające zieleni,  
Chrapy spocone im drżały.

Odrodzenie, Wiosna,  
Natura

Tryskały z drzew liście i soki.  
Pijane chodziły zwierzęta i obłoki.

Na wyrębach pod słońcem dziwy — mgły liliowe.

Aż trzaskały z zachwyty kory po gąszczach zdrowe.

# Wagary

Patrzaj, przyjacielu, staw się kołysze  
Na wiosnę tak gwałtownie, jesienią smutniej, ciszej.  
Przyszło tu dużo chłopców i odwiązało łódkę —  
Żeby to ja tak łatwo przepłynąć mógł po smutku.  
W tym białym, ciasnym domu chodzą różni panowie.  
Rysują coś na tablicach, mówią słowo po słowie.  
W mądrości swej okrutnej nie spojrzą nawet w okno,  
Jak drzewa potargane pod srebrnym deszczem mokną.  
Tak ich to mało wzrusza i tak im wszystko jedno,  
Czy liście są zielone, czy oczy smutkiem więdną.  
Ja nigdy ich nie pojmem i chyba nie zrozumieję,  
A oni mnie — to trudno — za mało widać umiem.  
O, patrzaj, przyjacielu, przez ciężkich chmur szeregi  
Nalewa mnie radością słońce po same brzegi.

Zabawa

Szkoła, Nauczyciel, Nauka

Obraz świata, Wrażliwość

# Zachęta do ucieczki

*Tadeuszowi Wiśniewskiemu*

Miło jest, przyjacielu, wyjechać wiosną,  
Porzucić wszystkie nauki i tomy przeróżnych ksiązek.  
Do Białowieży, przyjacielu, albo do Galicji Wschodniej,  
Patrząc, jak słońce szpera wśród liści, i jak trawy zielone rosną.

Podróż

Będziem czuli, jak mądrze i pogodnie  
Urządzone jest świat. (Choć jest dużo smutku,  
Ale to krótko trwa i po cichutku,  
Przyjacielu). Łąki przed nami, lasy i łąki, i łąki.

I chłopci. I romantyczne wykrzykniki — skowronki.

Będziesz zbierał mchy do swych zielników,  
Słońce jak miód gorące, jak miód wonne.  
Ja tego nie umiem.  
Nawet do gazet pisać nie będę mógł, bo nie mam jeszcze czytelników.  
Tak dobrze iść z odkrytą głową i mieć włosy zaproszone niebem.  
To może największe szczęście.  
Ja wiem dobrze, przyjacielu, że dla ciebie  
Druty i domy są złe, męczący jest pobyt w mieście.

Ciche są gąszcze i polanki, na prawo różowe błękity.  
Serdeczniejsze od ludzkich rąk są drzew gałęzie,  
Gdzie ptak srebrem wypryska i więźnie,  
I jesionów ukochanych stalagmity.

Rzućmy miasto. Porzućmy zajęcia wszystkie:  
Ty — foliały<sup>1</sup> naukowych ksiąg, teksty łacińskie,  
Ja — moje powieści niedokończone, Platona<sup>2</sup> i Chestertona<sup>3</sup>.

Podróż, Życie jako  
wędrówka, Książka

<sup>1</sup>foliał — gruby tom wielkiego formatu. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>Platon (427–347 p.n.e.) — filozof gr. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>Chesterton, Gilbert (1874–1936) — ang. pisarz. [przypis edytorski]

Pójdź, zobaczymy, czy naprawdę jaskółki  
Barwione są barwą nieba.

Przyjacielu, wyjechać daleko, uciekać trzeba.

## Wakacje

Pod oknem twym, przyjacielu, rozlało się morze zielone,  
Na oczy nam splywa, na myśli postrzępione,  
Taką dalą łagodnych, jedwabnych czółen  
Płynie bez końca pod zieloną bramę  
Melancholii — którą prawie wszyscy znamy,  
Którą ja też kiedyś czułem.

To wszystko takie proste.  
W zimie jest białe, a lato jest zielone.  
Zawsze trzeba mieć oczy przymrużone  
I być zmęczonym na wiosnę.

Wszystko mnie już znużyło, tak jakbym nic nie czuł.  
A jednak, przyjacielu, nad złote księgi *Eneidy*<sup>4</sup>  
Wyżej stawiam jeden czerwcowy, letni wieczór.

Lato, Melancholia, Sielanka

Zmęczenie, Uczeń

Wieczór, Książka

## Wieś

Wypędzili z raju aniołowie  
Ludzi, ptaki i strwożone sarny,  
Zamiast ambrozji słodkiej i złotej  
Krowie mleko nam dali i chleb czarny.

Wieś, Raj, Bieda, Jedzenie

## Początek jesieni

Jabłka na drzewach tańczą.  
Szum wznosi się i odchodzi.  
Słońce nagle przygrzeje,  
Wiatr się zerwie — ochłodzi.

Uśmiecham się. W uśmiechu  
Jest cała prawda smutku.  
Ale nikt, nikt nie widzi,  
Jak płacę po cichutku.

I tylko popętane,  
Na wielkich łąkach konie,  
Też troskę mają w oczach  
I liżą moje dłonie.

Przestrzenie, o przestrzenie!  
Jesieni niepojęta —

Wiatr,  
Jesień, Melancholia, Natura

Uśmiech, Łzy  
Smutek

Konie,  
Zwierzęta, Przestrzeń

<sup>4</sup>*Eneida* — rzymska epopeja narodowa autorstwa Wergiliusza (70–19 p.n.e.). [przypis edytorski]

Owoce i obłoki,  
Samotność i zwierzęta.

## Pejzaż

Chaty nad wodę zbiegły.  
Woda widna i cicha.  
Plebania na fali w lipach,  
Przybiera kolory cegły.

Woda, Lustro, Wieś  
Jesień<sup>7</sup>

Stóg siana poprzez zagrodę  
Rzuca się w rzekę rudy,  
Tulą w nim mordy krowy,  
Rogi kładąc na wodę.

Drogą błądzi Demeter<sup>5</sup>,  
Pełna trwogi i smutku:  
Tylko ślady zostały —  
Białe astry w ogródku...

Kwiaty, Rozstanie

## Dzieciństwo

Wpatrzony w matczyne oczy,  
Obejmowałem was z całych sił,  
Dni, rozcinane skrzydłami wiatraków,  
I owijałem się w krajobraz wasz,  
Kładąc na twarz  
Koronkę lecących ptaków.

Dzieciństwo, Złoty wiek,  
Sielanka

## Gusta, II

### Gusta<sup>6</sup> nad źródłem

*Leonowi Pomirowskiemu*

Wiatr z góry przypadł, pod wodę wionął,  
Na dnie poruszył śpiewne wrzeciono...  
Idę nad mową niewysłowioną,  
Jasną po wierzchu, spodem zieloną.

Las

Woda

Pod mchy brodate, pod pniów<sup>7</sup> wykroty<sup>8</sup>,  
Pod moje stopy podpływa potok,

<sup>5</sup>*Demeter* (mit. gr.) — bogini płodności, rolnictwa i urodzaju. Tu nawiązanie do mitu o porwaniu jej córki, Kory-Persefony, przez Hadesa, boga krainy umarłych. Z wyroku Zeusa Persefona spędza pół roku z matką, a pół z mężem, i każdej jesieni przyroda zamiera z powodu smutku swojej bogini, rozstającej się z córką. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>*gusta* — zaklęcia i rytuały magiczne, szczególnie w magii ludowej, związanej blisko z przyrodą. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>*pniów* — dziś popr. forma D. lm: pni. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>*wykrot* — dziura po korzeniach przewróconego drzewa. [przypis edytorski]

Na koło swoje, w swoje obroty,  
Chwyta, nawija moje tęsknoty.

Płynie pod słońce, wpada pod ziemię,  
W skarpach cienistych płucze korzenie...  
Wołam nań długim, czystym imieniem:  
Źródło zakłęte, moje natchnienie!

Słowo, Poezja

Nigdy, do końca dni nie opowiem,  
Że tutaj płyniesz, nie znajdę w słowie,  
Żeś moje szczęście, żeś moje zdrowie  
I białopienna brzoza w mej mowie!

Milczenie, Miłość  
platoniczna

Choćbym ci wszystko we mnie zaprzysiągł,  
Wierność do śmierci, miłość na dzisiaj,  
Choćbym przystanął, nad tobą przysiadł —  
Źródło zakłęte, ty będziesz ciszą!

Chociażbym gusła czynił nad tonią,  
Zaklinał wodę i sięgał po nią,  
Słowa twojego nie schwytam dłonią,  
Choć tak jest blisko, pluska pod skronią...

Dokądże, pokąd<sup>9</sup>, po jakich stronach  
Będziesz mnie wiodła, nim cię przekonam,  
Nim cię namówię, jasnozieloną?  
Niewymówiona, niewysłowiona!

## *Rozmowa o Norwidzie*

Mówiono o Norwidzie, oprawnym we wstążki,  
W złożonych rogach lśniącym na stole w salonie.  
Rzekł ktoś, do kart niechętnie przybliżając dłonie:  
— Wszystko jest tu niejasne, wolę proste książki.

Poezja, Sztuka

I dalej się o wierszach toczyła rozmowa:  
Jedni ganili ciemność, inni — zdań zawilóść,  
Czy w wierszu jest prawdziwa, czy udana miłość?  
Najpiękniejsza poezja — to są zwykle słowa...

Piękno

Nagle wiatr rozwarł okno i woń przywiał z alej,  
Wszedł wieczór, za nim niebo różowe od chłodu.  
Ktoś cisnął białą różę między nich z ogrodu.  
Umilkli, obrażeni, — i mówiono dalej.

Wieczór, Kwiaty

## *Skrzydło niewidzialne*

Lądy, wody, obrazy, słońca i obłoki,  
Imiona i zdarzenia, ludzie i miłości,  
Noc, co nas topi w sobie i dławi w ciemności,  
Dzień jak dłoń twoja jasny, jak wiara wysoki —

Przemijanie

<sup>9</sup>*pokąd* (daw.) — póki, dopóki. [przypis edytorski]

Mijają. Płyną przez nas źródłem niepojętem<sup>10</sup>  
Istnienia wiecznej ciszy i zgiełku tej ziemi,  
Która w nas się rozplywa jak zapach w przestrzeni,  
Zostawiając nam serca puste i zamknięte.

Bezsilność  
Zapach

Niesyte niczym, smocze są piersi oddechy,  
Ducha ślepe przepaście, co drżą w naszych głosach —  
Odbijamy je tylko jak w lustrze, w niebiosach,  
Podnosząc swe zasługi, a tłumacząc grzechy.

Modlitwa, Wiara

Jest chwila, gdy w płynącej poprzez nas kaskadzie  
Czujemy nagle skrzydło, które nas owiewa  
Wonią mocniejszą stokroć nad woń ziół i drzewa —  
Wynosi niewidzialne i przed Bogiem kładzie.

## Słowacki

Gdy z ziemi cudzej wreszcie dobyty,  
Przypłyniesz ku nam rzecznym korytem,  
Na progu staniesz, swoich przywitasz —  
Na pewno wtedy będziesz się pytał:

Jakżeście żyli, jakże się działo,  
Gdy z każdej miedzy w oczy wam wiało,  
Lęk nieustanny, niepokój miałem,  
Czy w domu wszystko, czy w domu cało?

Patriota

Kiedym was odbiegł, chodziłem wokół  
Po różnych krajach z płomieniem w oku,  
Nie mogłem spocząć, powstrzymać kroków,  
Jednego tylko tęskny widoku.

Emigrant

Gdy ku domowi zwracałem głowę,  
Widziałem nad nim chmury gradowe,  
Zwały kraczące, ciemno-wiorstowe<sup>11</sup>...  
Chciałem je moim odpędzić słowem!

Chciałem wam chociaż z daleka pomóc —  
Biegłem naprzeciw gońcom hiobowym<sup>12</sup>,  
Z chmurą, stuwichrem przy blaskach gromu  
Walczyłem w barwach naszego domu.

Myslałem błędny, że ktoś z domowych  
Podsłucha moje z sobą rozmowy,  
Niedomówione słowa podpowie,  
Wichry, sny czarne zdejmie mi z powiek.

Cudowną wodę rodzinnych dolin  
Do ust przyłoży, z czarów wyzwoli,  
Że wyprowadzi z zaklętych stolic  
Na drogi dobrze znanych okolic.

<sup>10</sup>*niepojętem* — dziś popr.: niepojętym. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>*ciemno-wiorstowy* — ponury i ogromny; *wiorsta* — daw. miara odległości, ok. 1 km. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>*Biegłem naprzeciw gońcom hiobowym* — nawiązanie do biblijnych posłańców, którzy powiadomili Hioba o nieszczęściach, jakie spadły na jego dom (stąd hiobowa wieść). [przypis edytorski]

Tam mi doręczy zielę nad ziola,  
Przed którym nic się oprzeć nie zdoła...  
Daremniem czekał... W kredowe koła  
Wdarł się sen wielki, sen mnie pokonał.

Sen

I śniło mi się, że gdy grom zamilkł,  
Przyszli mnie szukać, idąc śladami,  
Że wracam wreszcie godzić się z wami,  
Odnaleziony między słowami...

I w wieczność moją, w mój sen głęboki  
Wbiegły wiślane szept, potoki,  
I sam widziałem moje obłoki  
Odbite w wodzie — trudy wysokie.

## Do poety

Czymże są wobec niebios i ciemnych otchłani  
Nasze piekła znajome, nad którymi smutni,  
Rozpinamy poźółkle nieba dźwiękiem lutni,  
By je rzucić, z tęsknoty za ziemią, — spłakani?

Niebo,  
Zwątpienie

O, czym jest miłość nasza, wieczny serca połów,  
Kłęski, odwroty mądre, zwątpienia i burze,  
Wobec mocy wichury, rozpiętej w górze,  
A cichej i pokornej pod stopą aniołów?

Jak kielichem z dna świata, tak czerpiemy słowem  
Mądrość, co serca poi wyniosłą rozpaczą —  
A jeśli nasze słowa tylko tu coś znaczą,  
Jeśli dla nieba mamy nieznaną mowę?

Rozpacz, Słowo, Mądrość

Poeta

O, poeto natchniony! pod statuą lśniącą  
Schylony i bijący w struny z całej mocy,  
Lutnię srebrną i czarną, podobną do nocy,  
Gdy odkładasz zmęczony, pomódl się gorąco.

## Zaślubiny

Napracujesz się, pot z czoła zetrzesz,  
Wyprostujesz grzbiet — niech stygnie.  
Stoi dom twój, ściana przy ścianie,  
Już pod dachem, już się wyźwignął.

Praca, Dom

Brzoza schyla się, w okna zagłada,  
Trze się listek o listek na drzewie;  
A tyś stanął, ważysz coś w myślach,  
Oczyś zamknął i patrzysz w siebie.

Kogóż, kogóż w dom ten wprowadzę?  
Któż to stanie przy moim boku? —

Żona, Małżeństwo  
Tęsknota



Aby godnie było, jak najlepiej:  
Kwiaty w oknie, a we mnie spokój.

Któż tak mocno do siebie przywiąże  
I na palec serdeczny da pierścień? —  
Aby ściany te nami wypełnić,  
Wszystkie kąty wypełnić szczęściem.

Będziesz czekał, krzątał się, troskał,  
Sprzętom miejsca bez końca wyznaczał,  
I podkowę przybijesz u progu:  
Może przyjdzie, może zobaczy?

Wtedy wszystko niech weźmie ze mnie,  
Z bioder moich — ziarno me — dziecię,  
Całą własność, która mi dana:  
Jedno serce i palców dziesięć.

Ślub

I ołtarzyk postawisz przy drodze,  
Drzwi otworzysz na wiatr, na przestrzał —  
Drzewa wzrosną, widok zagęstwią,  
Głowę zwieszysz, siądziesz u wejścia.

Wiara

Zakołuje niebo nad tobą.  
Płomyk chwiejny na czoło spadnie!  
Staniesz w ogniu, ogień zaproszysz,  
I od ciebie dom twój się zajmie!

Ogień

Stleją ściany, sprzęty najdroższe,  
A ty z ogniem będziesz się żenił.

Zostaniecie tylko we dwoje:  
Bóg na niebie i ty na ziemi.

## *Na lipę czarnoleską*

Wonna lipa czarnoleska,  
Gęsto niebem przetykana,  
Pyszna w gwarze i królewska —  
Oto lutnia mistrza Jana,  
Lira, której miodu siła,  
Na trzy wieki Polskę spiła.

Poezja, Sielanka, Drzewo

Z drzewa prostego ciosana,  
Jak drzewo ssala u szczytu,  
Z bożego pełnego dzbana  
Wyniosła mądrość błękitu, —  
By między życiem a śpiewem,  
Nie rozdzielać ziemi z niebem.

Dzisiaj, przed zgiełkiem i gwarem,  
Pozwól skryć się, o lutnisto,  
Pod owej pieśni konarem,  
Jak pod lipą rozłożystą,

Sława

Gdzie ptak dzwoni w nocnym chłodzie,  
Księżyc rogiem chmury bodzie.

Tu pod niebo rosna wieńce,  
Ponad wielką pustkę miasta,  
Struna sama idzie w ręce,  
A serce w serce nam wrasta —  
Tu cień daje laur z drzewa,  
A laur w cieniu dojrzewa.

## Przymierze

*Józefowi Wittlinowi*

O, kiedyż z ziemi twardego rdzenia  
Na sprawy nasze zgodę dobędziem,  
Na słowa z ciebie, na słowa ze mnie —  
Jakimż wysiłkiem, jakimż narzędziem?

Konflikt

Przecież jednak skrzypi w nas, gnie się  
I trzeszczy dzień nasz — jabłoń garbata,  
Owoce cierpkie w piersiach obraca,  
Gnatem korzennym nogi oplata.

Przecież jednak na nowe lata  
Nasiona bólu łuskamy z siebie —  
Na jutro twoje, na jutro moje,  
Na nasze jutro o lepszym drzewie.

O, kiedyż, matko, plon wykołyszysz,  
Nadzieją wszędziesz, dojrzała tryśniesz  
Ziarnem spod kości, spod krwi — przymierzem  
I koniczyną o czworoliściu —

Ziemia

Niechaj porośnie, niechaj wygładzi  
Żywoty nasze szyte i rwane,  
Nad twoim domem, nad domem moim,  
Niechaj się przyjmie dobry poranek.

Zgoda, Pokój

Uderzy niebem, zapachnie wiatrem,  
Zadzwoni wilgą w bliskiej olszynie,  
Byśmy się, wrogu mój, nie wstydzili  
Świerszcza o zmierzchu znaleźć w kominie.

Wróg, Przyjaźń

Abyśmy z mowy, co w żyłach płynie,  
Zielone słowa, oliwne wzięli,  
Gałązki młode, pędy kwietniowe —  
Pierwsze nadzieje tej ziemi.

Krew,  
Słowo, Sielanka, Zdrowie

Niechaj wołają w wiosennym szumie,  
Że blizny nasze w ziołach wygoim,  
Że będziem przecież miłymi gośćmi,  
Ty w słowie moim, ja w słowie twoim.

Blizna

# Victoria<sup>13</sup> albo o deszczu majowym

Kasztan ich witał przeciągłym szumem,  
Kiedy aleją, w pełnym rynsztunku,  
Przeszli, przebiegli zmieszani z tłumem,  
Roznosząc plamy krwawe po brukach...  
Z chmury wiosennej grzmot wybiegł ku nim —  
Deszcz się jak kasztan w górze rozszumiał,  
Nagły i ciepły ślady ich splukał.

Deszcz, Wiosna, Krew,  
Walka

## Jesień na mogiłach wiosennych

To nic, że piasek powieki rozwarł,  
Ziarnami w usta, w uszy się wwiercił —  
Przez ziemię głuchą, przez wieko śmierci,  
Miasta miłego słyszemy rozgwar.

Śmierć, Cmentarz

Jakże go trudno spod czaszki wygnąć,  
Wrzawą po żyłach przebiega w tętna,  
Płynie powietrzem, napelnia cmentarz,  
Pod ziemią dzwoni, brzęczy jak sygnał.

Tupot stóp ciągły w mogiły wsiąka,  
Tupot nad nami dotąd nie zamilkł.  
Mierzą nas w marszu, mierzą krokami,  
Wkoło stóp tysiąc po nas się błąka.

Wiatr liście uschłe, wiatr próchna niesie,  
Deszcz szary tłucze w wieńce blaszane,  
Omywa szary cmentarny kamień.  
Listopadowa wlecze się jesień...

Jesień

Idą nad nami zmieszani z tłumem,  
Krok takt wybija, takt w trumny stuka.  
Wiatr krzyże schylił, deszcz wstęgi splukał,  
We mgłach nad nami jak kasztan szumi.

Wojsko

Żaloba

Barwną konnicą, szarą piechotą,  
Ciągną nad nami w poranki słotne —  
Piersi nas bolą, wieńce nas gniołą,  
Wieńce blaszane, wstęgi wilgotne!

Niepokój szumi w warszawskim wietrze,  
Stada jaskółek w górę wleciały —  
To tylko z chwastów, z ścierni<sup>14</sup> szerniały, —  
Wilgoć trująca sący się w przestrzeń.

Ciągną nad nami, płyną zwycięsko  
Kwiaty u hełmów, w lufach gałązki...

<sup>13</sup>victoria (łac.) — zwycięstwo. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>ścierni — ucięte łodygi zbóż na polu; pole po żniwach. [przypis edytorski]

O, matko-śmierci! W wietrze się trzęsą  
Bezlistne drzewa — różgi liktorskie<sup>15</sup>!...

## Muza

Skądże słowo tak biegnie do dźwięku,  
Gdy go inne po imieniu zowie?  
Jakiż płomień świeci nad ziemią,  
Że tak widno w sercu i w słowie?

Szczęście, Słowo, Poezja,  
Dźwięk, Światło

## Gusta, III

### Natchnienie bolesne

Wśród złych moich uczynków, jak wśród traw ospałych,  
Płynie Twój strumień, Panie,  
Porusza moje ziemie, otwiera moje skały,  
Twarde, znieruchomiałe.  
Pozwól za tym strumieniem i miodu, i mleka  
Ludziom wejść na nie.  
O człowieka, o miłość człowieka,  
Modlę się, Panie.

Modlitwa, Samotność

## Dzwony

### I

1. Wykuwała nas z brązu wieczność.  
Twarde dźwięki słodkie dla ucha,  
Ale ranią Bogiem i miazdzą,  
Każdego kto się zasłucha.
2. My dzwony, dzwony szumiące,  
Jak łąny spęczniałe ziarnem —  
Mówimy do was pokarmem,  
Mówimy chlebem białym.
3. My dzwony wśród dzwonów najmniejsze,  
Do ciebie wołamy wyłącznie —  
Nie myśl, że niby na łące,  
W naszych szumach utoniesz i spocznieysz.

Dźwięk

Chleb

### II

1. Niewzruszone są nasze wieże,  
A przecież stoją na ziemi,

<sup>15</sup>różgi liktorskie (rytm.) — wiązka witek, jakie przed wysokimi urzędnikami obnaszali liktorzy, wykonawcy kar; symbol władzy karnej. [przypis edytorski]

Dźwiękiem mocnym, dźwiękiem powszednim  
Rozdzierają wieczność pacierzem.

2. Tym, którym w serce zagłada  
Krzew miłości — pali i kłuje —  
O świcie przy naszym biciu,  
Bóg ciernie z serca wyjmuje.

Odrodzenie, Miłość,  
Cierpienie

3. W naszych tonów krótkich komendzie —  
Surowa jest rzeczywistość.  
Wyrąbaliśmy drogę pokorze,  
By szły po niej męstwo i czystość.

### III

1. Jak pługi o pługi dzwoniące,  
Chcemy z ziemi wyorać kościół,  
Rozcinamy skorupę jałową,  
Docieramy do gliny wieczności.

2. Kolysałeś się pośród ludzi,  
Dzwon ci pusty w piersiach łomotał,  
Pękł dzwon głuchy i dzwon samotny,  
Gdy dźwięk nasz do ciebie dotarł.

Samotność, Spotkanie,  
Przemiana

3. Naprzód dźwięk ten nosiłeś dla siebie,  
Ale dźwięk się na ludzi rozpinał,  
Odnalazłeś ten sam dźwięk w innych —  
I stała się jedna rodzina.

## Św. Katarzyna Genueńska

W srebrnym obłoku chodząca,  
W fałdach nieba ukryta,  
Jak w adamaszku<sup>16</sup>,  
Splakana, drżąca,  
Światłami Boga pobita,  
Jak Paweł<sup>17</sup> u bram Damaszku.

Święty

W wysokich skrzydłach aniołów,  
Jak w deszczu gęstym i czystym  
Myjąca życie.  
Wieżo kościołów,  
Szczytem i aktem strzelistym  
Uwidoczniona w błękicie.

Niebo

Bij w serce me, jak w naczynie,  
Co samo sobie wystarcza,  
Wstępuj pożoga,

Pokora

<sup>16</sup>adamaszek — wzorzysta tkanina z rysunkiem z błyszczących i matowych splotów tkackich. [przypis edytorski]

<sup>17</sup>Paweł z Tarsu a. Apostoł Paweł (ok. 5 – ok. 67 n.e.) — Żyd, obywatel rzymski, święty chrześcijański. Prześladowca pierwszych chrześcijan, nawrócony przez oślepiające objawienie boskie na drodze do Damaszku w Syrii. [przypis edytorski]

Niech szczękiem spłynie,  
Gnie się i łamie jak tarcza,  
Pod twoją złoconą nogą.

O, jeśli Jakuba schody<sup>18</sup>,  
Wyścięła gorące słowo  
Aż do niebiosów! —  
Zniszcz moje chłody!  
Zalewaj płomienną mową  
Miarowy dźwięk mego głosu.

O, Pani Doskonałości!  
Duszo i ciało z diamentu —  
Mą słabość wzniosła  
Mieczem miłości  
Przemierz i połam do szczętu,  
Jak gałąź nazbyt wyrosła.

Modlitwa

## Dolor ante lucem <sup>19</sup>

(Z Aleksandra Błoka)

W zachodu krwawych, ostatnich promieniach,  
Pragnący śmierci — nie czekam już na nic.  
I znów dzień wstaje, brzask bije z otchłani,  
Powraca męka codzienna istnienia.

Kondycja ludzka, Świt  
Łos

Chciałem zło rzucić i dobro zostawić,  
Poznałem śmierci trwogę i nadzieję —  
I znów powracam, by patrzeć, jak dnieje,  
By zło przeklinać, dobru błogosławić.

Dobro, Zło

Boże mój, Boże — Panie nieomylny —  
Czyś wszystkich równym obdarzył wyrokiem —  
Człowiek śmiertelny, ku Tobie się wlokę,  
Od jutrzni rannej do nocy — bezsilny.

Vanitas

## Anioł żalu

Nie ciszą jak obłok miękką,  
Nie chłodem, nie tkliwą ręką,  
Ale mieczem, ale ogniem —  
Bez orszaku, zagniewany,  
Ale smutny i splakany,  
Przystąpiłeś do mnie.  
Bez litości — miłosierny,  
Kochający i niewierny,  
Jak ziemia w grobie —

Żal

<sup>18</sup>Jakuba schody, własc. drabina Jakubowa — nawiązanie do opisanego w Biblii snu Jakuba, syna Izaaka. W tym śnie Jakub widział sięgającą od ziemi do nieba drabinę, po której chodzili aniołowie, a znajdujący się na szczycie drabiny Bóg obiecał Jakubowi swoje wsparcie. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>Dolor ante lucem (łac.) — cierpienie przed świtem; lęk przed światłem. [przypis edytorski]

Moje ziemie nieorane,  
Moje ciało zbuntowane  
Upatrzyłeś sobie.

Nie w spokoju, jak owoc żrałym<sup>20</sup>,  
Nie w cieniu drzewa omdlałym —  
Ale w ogniu i w lamencie,  
Biorę w piersi twoje ciosy,  
Ostrza błyszczące jak rosy  
I twoje objęcie.  
Gorliwy i ustający,  
Nasycony i pragnący,  
Jak płomień w drewnie —  
Moje drewna wysuszone,  
Skrzydłem na ścięcie znaczone,  
Odrąbuję pewnie.

Anioł Żalu wszedł we mnie niby w sidło grzeszne  
I miota mną w słów rozterce, —  
Boże, któryś stworzył człowieka —  
Ucisz serce.

Konflikt wewnętrzny, Anioł  
Cierpienie

## *Kuszenie*

— Przyznaj, twa mowa  
Chłodna i dumna,  
Bez serca — trumna.  
— Nieprawda, słyszę,  
Zwycięża serce  
Trumnę i ciszę.

— Śmiertelna, przyznaj,  
Głęboka rana  
Pustką zadana.  
— Nieprawda, czuję,  
Pustką złamany,  
Krwia się prostuję.

— Z mroków ogromu  
Innym i sobie  
Nie dźwigniesz domu.  
— Nieprawda, z wiary  
Jak z brył się złoży  
Jeden dom boży.

— Wiara, jak ogień,  
Wypali oczy,  
Dymem otoczy.  
— Wzrok mi przywraca,  
W jej światłach wstaje  
Codzienna praca.

— Jednak grzech ciemny  
Podzielił ze mną,

Zwątpienie

Kuszenie, Grzech, Wiara

---

<sup>20</sup>żrały (daw.) — dojrzały. [przypis edytorski]

Jak chleb powszedni.  
— Nieprawda, z grzechu,  
Spod jarzma wstanę,  
Pełen oddechu.

— Stępią się miecze,  
W ciemność, spłoszone  
Uderzą chwiejnie.  
— Łaska nade mną,  
Z upadku anioł  
Znów mnie podejmie.

## *Litania do Marii Panny*<sup>21</sup>

Łodzi z koralu,  
Serc Przewoźniczko  
Ponad głębiną,  
Kładko cedrowa  
W nas przerzucona —  
Przenieś mą miłość.

Matka Boska, Modlitwa

Granico prosta,  
Którą Bóg serca  
Nasze przemierzył —  
Włącz ziemie żyzne  
Do ciała mego,  
Co puste leży.

Dwunastodźwięczna  
Cytaro, której  
Struny są z nieba —  
Dźwięk mowy ludzkiej  
Dla ucha mego  
Przywróć od nowa.

Muzyka, Słowo

Łask Błyskawico,  
Rozwiąż mi oczy,  
Bym w nich obudził:  
Matkę i ojca,  
Siostry i braci,  
I wszystkich ludzi.

O, wstąp w me grzechy,  
Jak w miasta judzkie<sup>22</sup>,  
Swoim imieniem:  
Mario z Libanu!  
Mario z Egiptu!  
Mario z Betlejem!

Matka Boska

Jak krzak skarłały,  
Jałowiec ciemny,  
Jest moja wiara,

Wiara

<sup>21</sup>*Litania do Marii Panny* — muzykę do tego wiersza (jako opus 59) napisał w latach 1930–1933 Karol Szymanowski (1882–1937). [przypis edytorski]

<sup>22</sup>*judzki* — przym. utworzony od rzecz. Juda (staroż. państwo izraelskie). [przypis edytorski]



Pozwól jej rosnąć,  
Panno wysoka,  
Ku niebu dalej!

Niech w Ciebie wejdzie,  
Za Tobą idzie,  
Przed Tobą pada —  
Różo otwarta,  
Lipca pogodo,  
Psalmie Dawida!

## Jeździec

Uciekałem przed Tobą w popłochu,  
Chciałem zmylić, oszukać Ciebie —  
Lecz co dnia kolana uparte  
Zostawiały ślady na niebie.

Dogoniłeś mnie, Jeździec niebieski,  
Stratowałeś, stanąłeś na mnie.  
Ległem zbity, łaską podcięty,  
Jak dym, gdy wicher go nagnie.

Nie mam słów, by spod Ciebie się podnieść,  
Coraz cięższa staje się mowa.  
Czyżby słowa utracić trzeba,  
By jak duszę odzyskać słowa?

Czyli trzeba aż przejść przez siebie,  
Twoim słowom siebie zawierzyć —  
Jeśli trzeba, to tratuj do dna,  
Jestem tylko twoim żołnierzem.

Jedno wiem, i innych objawień  
Nie potrzeba oczom i uszom —  
Uczyniwszy na wieki wybór,  
W każdej chwili wybierać muszę.

## Dawne słowa

Włókna napięte wrastają w ciało,  
Pod siecią leżę, przybity siecią —  
Aleś mnie do dna Sobą nie przeciął:  
Pod siecią słowo ze mną zostało!

Próżno pod włókna twardo splecione  
Poddaję siebie, Łowcy nie bluźnię,  
Darmo, daremnie — prędzej czy później  
Powraca słowo nieukozone...

Pod korą serca krąży i woła,  
Gałęzie ramion w górę unosi,

Walka, Żołnierz  
Konflikt wewnętrzny,  
Pokora

Słowo  
Bezsilność, Dusza

Wiara

Rafałowi Blüthowi

Słowo  
Więzi

Pamięć

Drzewo

Wszystko, com zebrał i com wyprosił,  
Rozwiewa w szumie, trwoni dokoła.

Usta zacięte nagle rozłamie:  
Powie o sobie, wszystko wyliczy!  
Nie zapomniałem dotąd o niczym,  
Pamiętam wszystko, umiem na pamięć...

Z chmur świerszcze deszczu znów zaszeleszcza,  
Potoki ciepłe popłyną we mnie,  
Próżno się bronie, walczę daremnie —  
Wraca, co było, wraca, co przeszło...

Pokora, Sumienie, Konflikt  
wewnętrzny, Wiara

Przeciągi wonne idą nad głową,  
Górne i chmurne, trują i mroczą,  
Aż mnie zaplotą w siebie, zatoczą,  
Upadnę w słowa, uwierzę słowom...

W dźwięki się wspiewam, w śpiewy się wslucham,  
Odnalezione piersią przytłoczę,  
Zatrzymam oddech, zacisnę oczy...  
Niech bije skrucha, niech bije skrucha!

## Próby

### I

1. Gnuśne i harde,  
Nieokrzesane,  
Jest twoje czoło,  
Gdy się ku górze,  
Jak berło wznosi,  
Rządzące tobą.

Pycha

2. Jak światło zimne  
Kamieni cennych,  
Jest miłość twoja,  
W ust rozchyleniu  
Przebłyska nagła,  
Jak dno jeziora.

Miłość, Klejnot

3. Jak kwiatów wystrzał —  
Biorących za cel  
Przepych powietrza:  
Brzmi twa modlitwa  
I słowo każde  
Z przepychem miesza.

4. Widoki świetne,  
Doliny senne,  
Wzgórza różane:  
Odbieram tobie —  
Ziemi ci dając  
Na kolan dwoje.

Pokora

5. Turysto ciemny,  
Wicher łaskawy  
Niech cię ochłodzi,  
W głowy schyleniu  
Jest słabość, z której  
Siła się rodzi.

6. Na łące świeżej,  
Co się jak dziecko  
Gubi w przestrzeni —  
O, rozwiąż serce  
I usta rozłam  
Zacięte w gniewie.

Łzy, Współczucie

7. A łzy odnajdziesz  
W swych oczach proste,  
Jak ludzkie krzywdy —  
Wrogu mój, któryś  
Nocą pod niebem  
Nie płakał nigdy.

## II

1. Czemu mnie pytasz,  
O niepojęte  
Dla ludzi sprawy?  
Czemu w mych oczach  
Fosforem skrzy się  
Twój wzrok ciekawy?

Wzrok

Miłość, Pokusa

2. Czemu myśl czystą  
Mącisz i płączesz  
Zawieją ciemną?  
O, jakaż miłość,  
Miłość żarliwa,  
Skuła cię ze mną?

3. Z kielicha twego  
Zatrute wino  
Wypijam co dnia —  
I mówią zmysły:  
Pokój w ciemnościach,  
Niebios a w ogniach.

4. I krzepną w piersi  
Kropłe krwi wrzącej,  
Stłoczone w biegu,  
A ty, schylony,  
Na usta moje  
Kładziesz: «dlaczego».

Szatan

5. A potem uśmiech  
Niepokojący,  
Tryumfujący...  
Samotny jestem,  
A ty najbliższy  
I kochający.

Samotność

6. O, wiem, poznałem  
Samotność moją  
I twoje moce,  
Czuję twój oddech  
W południa ciepłe  
I ciemne noce.

7. Z gotyckich sklepień  
Spoglądasz ku mnie  
Skrzydlaty, drwiący —  
O, nieodstępny  
Cieniu złowieszczy,  
Ze mnie rosnący.

## Boża noc

Pokąd<sup>23</sup> mnie będziesz gnębił, gniótl,  
Smolisty stropie — smołą trwożył?  
Rozdawco plag, szafarzu cnót,  
Bezgwiezdny szpiegu boży!

Szatan, Kuszenie, Noc

Dokąd mnie wzywasz? Wołasz, skąd —  
Kogucim śpiewem o północy,  
Zza szyb, w świetlicy każdy kąć  
Hyzopem<sup>24</sup> wpływasz nocy?

Ptak

Budzisz mnie, grozisz — czegoż chcesz,  
Nieludzki, od mych spraw człowieczych,  
Powiedz, o jaką stoisz rzecz,  
Ty, ciemny Sens Wszecchrzeczy?

Konflikt wewnętrzny

W smolistej pustce głos twój brzmi,  
Kołuje, dzwoni przenikliwy.  
Za co mnie ścigasz? Płoszysz sny,  
Trapisz, żywiole mściwy!

Wiesz dobrze, nie od dziś ten spór  
Trwa nierozumny między nami...  
Dość! Dość już! Niech raz zmiłknie kur,  
Złowróźbny ptak otchłani.

## Anioł pokoju

— Z dłoni odbieram ci oręż.  
— Więc na zawsze zostanę bezbronny?  
— Oręż zawieszam na sercu.  
— Serce małe, ciężar ogromny.  
— Z trudu miłość się rodzi.  
— W miłości początek wojny.

Broń, Pokój, Wojna  
Zwątpienie

<sup>23</sup>*pokąd* (daw.) — póki, dopóki; jak długo. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>*hyzop* — ziele służące jako lek wykrztuśny, przyprawa lub ozdoba; w staroż. Izraelu używane w obrzędach oczyszczenia. [przypis edytorski]

- Tej wojnie pokój przewodzi.  
W niej zbrojnego zwycięża bezbronny.  
— Za ręce mnie wiedziesz, dokąd?  
W ciemnościach się myślę i gubię.
- Wytrzymaj poddany próbie.  
— Tyle głosów przeze mnie biegnie,  
Jak w gałęziach w piersiach wiatr dzwoni.
- Wytrzymaj, wicher ulegnie.  
— Ale kto mnie przed myślą obroni,  
W zawiei kto myślą wesprze?
- Anioł Ładu, anioł Harmonii.  
— Skądżeś przyszedł? Pamiętam, żyłem  
Pod dachem, co w słońcu się bielił,  
Matka stała u mej pościeli,  
A Najświętsze Dzieciątko się śmiało.
- Lecz spod dachu serce wyjrzało;  
Nie odegna dziś matka lęku,  
Inna bojaźń przysła i trwoga,  
Gdy Dzieciątko urosło w Boga.  
— Co czynić? Wszystko za mało.  
Dłoń Twoja jak prawo twarda.
- Niebo w słowie czekać kazało.  
— Lecz dla słowa rośnie pogarda.  
Ręce proszą o czyn dzisiejszy,  
Ręce od słowa silniejsze.
- Ręce z serca podjęły siłę,  
I dla słowa pogardy nie miej:  
Słowa z serca i kłosa z ziemi,  
Jednakowo Bogu są miłe.  
— Więc kiedyż na świecie Bóg da mi  
Przymierze ręki ze słowem?
- Kiedy słowo dotkniesz rękami.  
— Czekałem od Ciebie pokoju.
- A jam cię napełnił szczękiem.  
— Myślałem, że Twoje objęcia  
Są jak mięta wonne i miękkie.
- A trawy zadały cięcia.  
— Myślałem, że jak rzeki czyste,  
Niezatrute potoki ojczyste,  
Dasz mi wodę przaśną i słodką.
- A jam cię płomieniem dotknął.  
— Myślałem, że jak ziemia ciepła,  
Będziesz we mnie szedł o południach,  
Moje rosy wypijesz zimne.
- Jam ci wtedy dał chłód jak studnia.  
— O, czemu tak niepojętą  
Sprawujesz nade mną władzę  
I skrzydeł Twych dotyk bolesny?
- Bo cię kocham i do jutra prowadzę.  
— Więc jest jutro i dzień przed nami,  
Więc wyjdę z pustki i nocy?
- Dzień przed tobą jak próg drewniany.  
— Więc ukochać jest w mojej mocy?
- Ukochałeś, bom ciebie zranił.  
— Więc jest pokój i ład najwyższy?
- Jest Pokój i Ład niedoli.  
— Więc ucisza się serce ludzkie?

Słowo, Czyn

Wiara

Anioł

Nadzieja, Cierpienie

Obraz świata

— Tak, lecz serce do śmierci boli.  
— Odpowiedz. — A jeśli zdradzisz?  
— Odpowiadam. Niech Bóg prowadzi.

## *Ptaszki św. Franciszka*

*Ptaszki lecą pytać się, com widział w niebiosach: duszyczki wasze bardzo tęskniące.*

*Tadeusz Miciński*

O szybę błękitną  
Bijemy co dzień, Panie,  
Wątłymi skrzydełkami.  
Po drzewach stłoczeni,  
Czekając, śpiewamy  
Za Twymi drzwiami.

Wiara

Słońce oglądamy,  
I nad drzewem fruwamy,  
I śpiewamy od zorzy.  
Czy już tak na zawsze  
Zostaniemy tutaj,  
Na świecie bożym?

Nie masz na nas kary,  
Nie będzie i nagrody?  
W swój śpiew zasłuchani,  
Któregoś dnia w roku  
Na drzewach pomrzemy,  
W liście wplątani.

Śmierć, Ptak, Los

Wiatr tylko nas trąci,  
Tylko ziemia odbierze  
Skrzydełka zasuszone.  
Czyż żaden z nas, Panie,  
W niebiosach nie zaśpiewa  
Przed Twoim tronem?

Bo przecież śpiewanie  
Miłe jest Tobie, Panie?  
Przecież nasze czekanie  
Za wiele rzeczy stanie?  
Weź, Panie, od niepewności  
Ptaki na wysokości.

Ptak, Obraz świata

A z wszystkich zakątków świata  
Okrągłego, ogromnego,  
I z lasku brzoźowego,  
Domu naszego,  
Polecimy, sfruniemy  
Do boku Twojego.

Bo jaka by nie była Twa wola —  
Dla ptaków niepojęta —  
I na niebie, i na ziemi  
Tobie podobać się chcemy,

Tylko dla Twego uśmiechu  
Śpiewamy po drzewach stłoczeni.

## Gusta, IV

### Koguty

Romanowi Gineyce

Rzężąc, z brodą u kolan, bryła mięsa ciepła,  
Niezgrabnie, niedołącznie wypływam na jawę —  
Odcięta głowa wolno z tułowiem się zrasta  
I w blaskach snem ocieka na pledy jaskrawe...

Śmierć  
Ptak, Życie snem

Sen, Świt

Wyratowany, śpiewem zawrotnym zagniony,  
Żebrom moim i biodrom ufnie wracam siebie,  
Powieki zapuchnięte z trudem się unoszą —  
Widzę, topielec były, — KOGUTA NA NIEBIE!

Lot

Płynie, ścigany z dołu kogucimi wrzaski<sup>25</sup>,  
Wyższy nad kurze grzędę — pąsowe<sup>26</sup> reduty!  
W obłoki odlatuje, w naręcza jarzębin,  
On, kur na wysokościach! Śpiewajcie, koguty!...

## Moses Krumholc

Na rumuńskiej granicy,  
W samym sercu Wyznicy<sup>27</sup>,  
Moses Krumholc po dziadkach  
Ma dom własny i tartak.

Praca

Za dnia kłód tartych zgrzyty,  
Bierwionowe<sup>28</sup> skowyty,  
W szlochu tracza<sup>29</sup> zajadłym  
Desek spazm i drzew skamły<sup>30</sup>.

Za to w wieczór świąteczny  
Słyszać w rynku szum rzeczny  
I do okien Krumholca  
Wpada światło miesiąca<sup>31</sup>.

<sup>25</sup>wrzaski — dziś popr. forma N. lm: wrzaskami. [przypis edytorski]

<sup>26</sup>pąsowy (z fr. *ponceau*: intensywnie czerwony, w kolorze kwiatów maku polnego) — jasnoczerwony. [przypis edytorski]

<sup>27</sup>Wyznica — miasteczko w pld.-zach. części Ukrainy, położone nad Czeremoszem, blisko granicy z Rumunią; do 1939 r. na granicy polsko-rumuńskiej. [przypis edytorski]

<sup>28</sup>bierwionowy — przym. utworzony od rzecz. bierwiono (ociosany i okorowany pień drzewa). [przypis edytorski]

<sup>29</sup>tracz — robotnik z ręczną piłą lub maszyna w tartaku do wstępnego cięcia kłód drzewa (tu raczej: maszyna). [przypis edytorski]

<sup>30</sup>skamły — skamlenia, jęki. [przypis edytorski]

<sup>31</sup>miesiąc (daw.) — księżyc. [przypis edytorski]

Ruski smęt kalinowy...  
Ruś wyrusza na łowy,  
Goni szumki i dumki...  
Mosesowe frasunki<sup>32</sup>...

Bo choć Moses rachuje,  
Drzewem dobrze handluje,  
Deski w lejach<sup>33</sup> pieniędzy<sup>34</sup>:  
Nie ma rady na księżyc!

W duszy ciemno i śpiewno...  
Jakże zmóc taką rzewność?  
I dylemat odwieczny:  
Mój to smęt, czy szum rzeczny?

A i także po dziadkach —  
Mosesowa zagadka:  
Na pół płacz, na pół cichość —  
Cetno w sercu czy lichu<sup>35</sup>?

Niby jasne — noc ruska,  
Czeremoszski<sup>36</sup> nurt pluska,  
Chłodek rzeński w ulicy:  
Mieszka Moses w Wyznicy.

Niby tak... tak... jest pewny,  
Że ma tutaj skład drzewny,  
Lecz najtrudniej jest właśnie  
Rzecz tę sobie wyjaśnić.

Rzecz tę w sobie rozwikłać —  
Bo to w Kutach<sup>37</sup> na przykład,  
Też jest tartak jak tutaj,  
A to przecież jest w Kutach...

Też jak tutaj o zmierzchu  
Rude rogi na wierzchu,  
Szumy rzeczne pod traczem...  
Coś to tak... coś inaczej...

Ta uparta wątpliwość,  
Wrogi, przemożny żywioł,  
Mosesowy niepokój —  
Czyha złe na obłoku...

Gdyby Dawid już dorósł,  
Zmógłby lichu wieczoru,  
Moses mógłby odetchnąć...  
Dawid — pejsate cetno<sup>38</sup>!

Melancholia, Dziedzictwo

Zwątpienie, Szaleństwo

Syn, Nadzieja, Marzenie,  
Dziecko

<sup>32</sup>*frasunek* (daw.) — zmartwienie. [przypis edytorski]

<sup>33</sup>*lej* (rum. *leu*) — waluta Rumunii. [przypis edytorski]

<sup>34</sup>*spieniężyć* — sprzedać, zamienić na gotówkę; *pienięży* — dziś popr.: spienięża. [przypis edytorski]

<sup>35</sup>*Cetno w sercu czy lichu* — nawiązanie do daw. gry w której losuje się cyfry parzyste (*cetno*) i nieparzyste (*lichu*); przy czym *cetno* oznacza wygraną, a *lichu* przegraną. [przypis edytorski]

<sup>36</sup>*Czeremoszski* — przym. utworzony od nazwy rzeki Czeremosz, która w latach 1919–1939 stanowiła granicę między Polską a Rumunią. [przypis edytorski]

<sup>37</sup>*Kuty* — miasteczko w pld.-zach. części Ukrainy, położone nad Czeremoszem, blisko granicy z Rumunią; w latach 1919–1939 w granicach Polski. [przypis edytorski]

<sup>38</sup>*cetno* — wygrana; tu: nagroda, pomyślny los. [przypis edytorski]



Zmógłby czary czerwieńskie  
I słabości niemęskie —  
Smęt ruskiego miesiąca,  
Smęt Mojżesa Krumholca...

Spływa błogość spod powiek...  
Co to będzie za człowiek,  
Byleby się uchowal.  
O, nadziejo kwietniowa!

Śpiewno w duszy i rzewno —  
Jakże zmóc taką pewnośc?  
Krąży głowa zawrotnie...  
Nie masz sił... Lament w oknie...

## Muza zaścianka

Dziewczę Dziesięciolecia — żrała<sup>39</sup> figo słodka,  
Smakują ci powoli miejscy patrioci:  
Pan starosta w cylindrze, adwokat i doktor,  
Ulatują nad ciżbą — odświeżni piloci!

O krok, tuż przy mównicy, orkiestra strażacka,  
Duma miasta i źródło zachwyków gawiedzi,  
W głębi — podkowa z krzesel — sfera magistracka!  
Samotnie na fotelu ksiądz kanonik siedzi...

Tu rynek przystrojony w szpalery<sup>40</sup> świerkowe,  
Których woń nozdrza łechce i bije pod piętra,  
W zrudziałe balkoniki, w okna dubeltowe<sup>41</sup>,  
Skąd zza szyb wyglądają głowy Prezydenta.

Polska  
Święto

Tu w cieniach chorągwianych, z grubym drzewcem w palcach,  
Odęte matadory, pytie<sup>42</sup> małopolskie,  
Ojce miasta — śnią Wiedeń, wiedeńskiego walca,  
W listopadowy ranek, w dziesiąty rok Polski!

Patriota, Kłamstwo, Pozycja  
społeczna

Deszczyk mży... gada mówca... Mokną uśmiechnięci,  
Regionaliści ważni, serwiliści<sup>43</sup> z nudy,  
Mężowie zaufania, dźwigacze pieczęci!  
Prowincja cała moknie! Listopad obłudy!

Czasem któryś luminarz<sup>44</sup> i *padamdonówek*<sup>45</sup>  
Łypnie kałużą oczu w bok, gdzie zza bariery  
Wyrasta gawieź miejska, stłoczona przy murze...  
Wtedy lśni, jakby głaskał cesarskie ordery...

<sup>39</sup>żrały (daw.) — dojrzały. [przypis edytorski]

<sup>40</sup>szpaler — dwa rzędy drzew, rosnące równolegle wzdłuż alei. [przypis edytorski]

<sup>41</sup>dubeltowy — podwójny. [przypis edytorski]

<sup>42</sup>pytia — w mit. gr. Pytia była kapłanką delfickiej świątyni Apollina, gdzie przepowiadała przyszłość; tu przeln.: osoba mówiąca niejasno, wieloznacznie. [przypis edytorski]

<sup>43</sup>serwilista — osoba służalczą, płaszcząca się przed kimś, przesadnie uniżona. [przypis edytorski]

<sup>44</sup>luminarz — osoba godna szacunku; zasłużony uczonec, pedagog a. artysta (tu ironicznie). [przypis edytorski]

<sup>45</sup>padamdonówek (neol.) — rzecz. utworzony od daw. zwrotu grzecznościowego „padam do nówek”; opisuje kogoś, kto jest zarazem prowincjonalnym egiąntem i pochlebcą. [przypis edytorski]

*Leader*<sup>46</sup> znak dał chustką... «Nie zginęła jeszcze!»  
Śpiewają i z łoskotem dźwigają sztandary...  
Rżnie kapela... Tłum ruszył... Mnożą się pod deszczem  
Łysiny, weżetale<sup>47</sup> i fiksatury<sup>48</sup>...

On trwa na posterunku... Ku górze wznosił rękę  
I spod daszka zalotnie w obcisłym mundurze  
Honory czyni domu i kłania się pięknie —  
Pan komisarz się kłania Najjaśniejszej Muzie,

Flirt, Artysta, Muzyka

Która — spłonione dziewczę — przy bębna warkotach  
Umyka brzuchomówcom, lamom, rajcom<sup>49</sup> — łykom<sup>50</sup>,  
Rzędy krzesel roztrąca i fontanną błota  
Paskudzi całe spodnie dziobaty ławnikom;

Która — najpłochsze dziewczę — owego poranku  
Wśród gawiedzi na rynku biegnie przy orkiestrze,  
Gdzie kroczy strażak — pierwszy muzykant w zaścianku —  
I z trąby wydmuchuje roześmianą przestrzeń!

## Romantyczność

### I

Od tygodnia już, od ośmiu dni,  
Zgłupiał, ogłuchł, albo się rozmarzył,  
Patrzy w punkt, zachwycony ma wzrok,  
I uśmiechy przelatują mu po twarzy...

Melancholia

Zamarł, zastygł, nie rusza się na krok,  
Na pytania ich nie odpowiada —  
Jakby dziwo jakieś ujrzał, zoczył cud,  
I ku szczęściu ogromnemu się podkładał.

— Ocknij się, — mówią mu, — najwyższy czas,  
Od kościoła, powiadają, odpadniesz...  
A on, spójrzcie, patrzy w jeden punkt,  
Jakby tam było, biedny, najładniej.

Księdzu dali znać... Przyszedł ksiądz,  
Słup w sutannie żywego ognia!  
Woła: — Zbudź się!... Każe: — Coś rób!...  
...A on śni, patrzy w punkt od tygodnia.

Ksiądz

Ciemne oczy obrócone w słup,  
A w uśmiechu niemy zachwyt duszy.  
Zbiegł się świat z wszystkich stron w jeden punkt,  
Co go trzyma, nie pozwala się poruszyć...

<sup>46</sup>*leader* (ang.) — przywódca; tu: dyrygent orkiestry strażackiej. [przypis edytorski]

<sup>47</sup>*weżetal* — materiał, tiul perukarski. [przypis edytorski]

<sup>48</sup>*fiksatur* (daw.) — brylantyna. [przypis edytorski]

<sup>49</sup>*rajca* — radny, członek rady miasta. [przypis edytorski]

<sup>50</sup>*łyk* (daw. pogard.) — mieszczanin. [przypis edytorski]

## II

Czarną nocą wybiegłaś przed próg,  
— Wielki Boże, — wołasz, — co będzie:  
Dokąd nocą po ratunek biec,  
Byle zaraz, byle prędej, wszędzie...

Niebezpieczeństwo

Jakiż czar na tym domu legł,  
Zaklął schody, pokoje opętał?  
Sama nie wiem, co czynić, gdzie biec,  
Sama pewnie już na pół zaklęta!

Nocą wpada do mnie błędny dom,  
Od sufitów cały do podłogi —  
Woła dom: — Tu gdzieś on, tu on,  
Ukochany, skrył się, nasz drogi!...

Szaleństwo, Dom, Tęsknota

Całą noc goni za mną, biega dom,  
Piętro, sprzęty i próg obłąkany...  
— Wróc go, — woła dom, — wróc go nam,  
Woła próg, każdy kąt, wszystkie ściany.

I chcę biec, i obiegam wkoło dom,  
Po pierścieniu latam czarnoksiężskim,  
Za mną dom, za mną próg, każdy kąt:  
— Tęsknij, za nas wszystkich tęsknij!

## *Jurgowska<sup>51</sup> karczma*

Raczej zawróć, raczej nadłóż parę staj<sup>52</sup>,  
Choćby ziąb cię spalił, wiatr osłepił —  
Przed tą karczmą nie zatrzymuj sań:  
Nie pij, moja miła, nie pij...

Karczma

Pijaństwo

Tam z kieliszków wyskakuje siny bies,  
Czuły tenor, bies rozanielony.  
Stuknie w szkło — już w kieliszku pełno łez,  
A on płacze, coraz wyższe bierze tony...

Diabeł

Stuknie w szkło, weźmie *cis*<sup>53</sup>, wstrzyma czas  
I z wieczności — sama wiesz najlepiej —  
Będzie lkał: jeszcze jeden do mnie raz,  
Przepij, moja luba, przepij.

Brzękną szkła... patrzysz w krąg — tenor szczeł<sup>54</sup>,  
Ton ostatni jeszcze słania się po stole,  
A z kieliszka drugi bies, rudy bies,  
Wyjrzał tępy — czarną brudę ma na czole.

Alkohol, Tęsknota

<sup>51</sup>*Jurgowska karczma* — inspiracją do napisania tego wiersza miała być karczma w miejscowości Jurgów koło Bukowiny Tatrzańskiej. [przypis edytorski]

<sup>52</sup>*staja, staje* a. *stajanie* — daw. miara długości, w różnych okresach i okolicach licząca od 100 do 1000 m. [przypis edytorski]

<sup>53</sup>*cis* — w muz. dźwięk C podwyższony o pół tonu; *wziąć cis* — zagrać lub zaśpiewać dźwięk cis. [przypis edytorski]

<sup>54</sup>*szczeznąć* — zmniejszyć się, osłabnąć; przestać istnieć, zniknąć. [przypis edytorski]

Wlepił wzrok: w mózgu myśl, ostra kra —  
Tęskny gzygzak tnie ci czoło między brwiami...  
Stuknął w szkło — już w kieliszku jestem — JA!  
Nie pij czasem, nie daj się omamić!

Czary, Koniec świata,  
Upadek

— Tyżeś to, miły mój? — Brzękną szkła —  
Pękną ściany, dach dwupoły się rozłamie,  
Miast posadzki — czarny lej bez dna.  
I zakracze z wszystkich stron niepamięć...

Danse macabre, Taniec,  
Muzyka

Tylko walczyk czarci będzie łkał,  
Słodki walczyk — ach, niezapomniany!  
Pierwsze *pas*<sup>55</sup>, drugie *pas*, trzecie *pas*  
I wypłyniesz lekka poprzez ściany...

## Gorączka

Wyciągnąłem dłonie,  
Kulę szklaną gonię...  
Wstrzymaj się, przystań,  
Szkłany grobie, trumno kulista!

Grob  
Bezsilność, Szalenstwo

W twoim wnętrzu, w centrum szklanych kół,  
Uwięziona moja miła głową w dół...  
Odebrało mi rozum szklane wnętrze,  
Nierozumny kulę gonię, tak się męczę,  
Za tą kulą snuć się muszę krok w krok,  
Już pół roku, jeszcze może długi rok.

Kochanka, Trup

Z trumny szklistej, kulistej — półżywa,  
Ręce łamie, wyciąga — przyzywa,  
Wzrokiem błędnym zaklina mnie: — Coś zrób,  
By nie toczył się już ze mną szklany grób...

Patrzę w kulę — a ty w kuli głową wzwyż,  
Gonię kulę — a ty głową w dół...  
Już nie mogę, moja miła, brak mi tchu,  
Bolą oczy od tortury szklanych kół...

Ona z dołu głową w górę leci znów,  
Zamieniona, obrócona cała w RUCH...

## Arka

Niewielka sobie arka, bez okien i wież,  
Od deski do deski będzie z łokieć<sup>56</sup> wszecz,  
Nie taka znów wysoka — dno przy wieku tuż,  
Ale za to będzie miała mą wysokość wzdłuż!

Pogrzeb, Grób, Okręt

Z dębowego drzewa, bogobojna łódź,  
Wypłynie z pokoju, zacznie otchłaniać pruć...

Zmartwychwstanie

<sup>55</sup>*pas* (fr.) — krok w tańcu. [przypis edytorski]

<sup>56</sup>*łokieć* — tu: dawna miara długości; ok. 57–59 cm. [przypis edytorski]

Tuzin gwoździ, trochę kramu<sup>57</sup>, desek z dębu sześć —  
I pomyśleć, że to czeka na oliwną wieść<sup>58</sup>!...

## Przekrój fantastyczny

Ludwikowi Bujalskiemu

Pokłady wielokropek<sup>59</sup>, średników, przecinków,  
W słojach mowy skostniałe okazy muzealne —  
O, antyki skojarzeń, przenośnie dyluwialne<sup>60</sup>,  
Szkielety przymiotników, skorupy zaimków!

Przyroda nieożywiona,  
Natura, Poezja, Pamięć,  
Nauka  
Słowo

Ślady wszystkich nadirów<sup>61</sup> naszych i zenitów —  
Warstwie<sup>62</sup> Don Juanów z odciskami kobiet,  
Ofelie — złomy kredy — niosące na sobie  
Florę rzek, ziela duńskie — wianki litofitów...

Kochanek, Kochanka,  
Miłość tragiczna

Tu Faust zamajaczy profilem Goethego...  
Tam kochanków przekrojem zniekształcone wdzięki:  
Egzemplarz Capuletich w objęciach Montechi —  
Litodendrony, dziwy świata pierwotnego!

Tam symbole dwunożne, Hamlety-rebusy!  
Formacje fantastyczne, bajeczne odmiany...  
Skamieniałe. Bezbronne. Pięknie zachowane  
Furie naszych młodości — pterodaktylusy!

## O rzeczach

Zastawowi Malickiemu

Rzeczy skończone, istnienia gotowe —  
Pokoju mego fauno i floro:  
Rośliny z metalu, zwierzęta dębowe,  
Stojące, wiszące domowe potwory —

Rzecz  
Natura  
Noc

Obracacie się ku mnie nocą,  
Wyszlachetnione w miesięcznej poświacie,  
Przez sen czuję, chcecie, bym się ocknął,  
Końca snu mego, wiem, czekacie...

Sen

<sup>57</sup>*kram* (pot.) — tu: stos porozrzucanych drobiazgów; nieład drobnych przedmiotów; rupiecie. [przypis edytorski]

<sup>58</sup>*czeka na oliwną wieść* — nawiązanie do znanego z *Biblii* motywu arki Noego, który uratował z mitycznego potopu swoją rodzinę i wszystkie zwierzęta, a nadzieję na ocalenie uzyskał, kiedy wypuszczona gołębica wróciła, niosąc w dziobie gałązkę oliwną. Tu w zestawieniu z nadzieją zmartwychwstania, żywioną przez chrześcijan; stąd metafora trumny jako arki, pomagającej przetrwać potop śmierci. [przypis edytorski]

<sup>59</sup>*wielokropek* — dziś popr. forma D. lm: wielokropków. [przypis edytorski]

<sup>60</sup>*dyluwialny* — pochodzący z okresu dyluwium, tj. plejstocenu, epoki wielkiego zlodowacenia. [przypis edytorski]

<sup>61</sup>*nadir* — niewidoczny z Ziemi punkt na sklepieniu nieba, usytuowany naprzeciw zenitu, czyli pionowo w dół. [przypis edytorski]

<sup>62</sup>*warstwa* — linia na mapie, łącząca punkty położone na tej samej wysokości nad poziomem morza; tu raczej: warstwa osadów kopalnych. [przypis edytorski]

Wieści, wieści z wymiarów innych,  
Wiedzy słodkiej śpiącego spragnione,  
Po ratunek, po wyrok, samotnicy idealni  
Obracacie się w moją stronę.

Obudzony, z łoża schodzę ku wam,  
W snopie srebrnym zwiastun miesięczny —  
Twory płaszczyzn, ludzkie rzeczy — o, żywioly,  
Idę ku wam zamyślony, niedorzeczny!...

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/gusla>

Tekst opracowany na podstawie: Jerzy Liebert, *Gusła*, Nakładem Księgarni F. Hoesicka, Warszawa, 1938

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Śląską z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BŚ.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Dorota Kowalska, Gąssowska Hanna, Marta Niedziałkowska.

ISBN 978-83-288-0508-8

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.